TOŻSAMOŚĆ · POLEMIKA

W OBRONIE PIŁSUDSKIEGO. POLEMIKA Z ROBERTEM WINNICKIM. CZ. I

Jakub Siemiątkowski · 27 lutego 2023



„W praktyce działania partii rządzącej widać (...) nie tylko odwołanie do historycznego mitu Marszałka, ale również do sposobu, w jaki sanacja sprawowała władzę. «Naczelnik» Kaczyński jest w tym względzie nie tylko wyobrażonym, ale w pewnych obszarach bardzo realnym następcą «naczelnika» Piłsudskiego" – pisze w artykule opublikowanym na łamach Nowego Ładu Robert Winnicki. Choć jego tekst nie wpisuje się w narrację zupełnie bezrefleksyjnego oczerniania Piłsudskiego, zdobywającą w Internecie popularność – lider Ruchu Narodowego zachowuje nieco zdrowej wstrzemięźliwości – to nad popełnionymi przez niego uproszczeniami, powielaniem stereotypów oraz mijaniem się z historyczną prawdą nie należy przejść obojętnie.

O ile w polskim społeczeństwie postać i zasługi Piłsudskiego są wciąż daleko bardziej znane niż Dmowskiego, o tyle na tzw. ideowej prawicy wygląda to już zupełnie inaczej. Marszałek bywa tu zohydzany, popularne są teorie spiskowe przypisujące mu chyba wszystko, co najgorsze, satanizmu nie wyłączając. Przynosi to konkretne skutki – abstrahując nawet od szkodliwego w samej swej istocie propagowania nieprawd, mowa o popularyzacji zupełnie niewychowawczej, dzielącej naród, w istocie antypolskiej narracji. Za takie należy bowiem uznać wylewanie pomyj na jedną z najbardziej zasłużonych postaci w historii Polski. Niedawny przykład oblania farbą pomnika Marszałka w Łodzi to tylko jeden z wielu przejawów ide-

owej gangreny, której narodowiec powinien dziś się przeciwstawić. Na wstępie podkreślmy: cieszy stwierdzenie Roberta Winnickiego, iż Józef Piłsudski jednak jest elementem polskiej narracji patriotycznej i Ruch Narodowy nie ma zamiaru z tym walczyć. Traktujemy więc jego wypowiedź jako niewpisującą się we wzmiankowany przed chwilą nurt.

Mimo to również do jego artykułu należy się odnieść krytycznie. Swój tekst Winnicki osnuł wokół porównań PiS-u z obozem piłsudczykowskim, krytykując zaciekle partię Jarosława Kaczyńskiego. Snute przez niego rozważania na temat spraw bieżących są w dużej mierze słuszne, choć ktoś dociekliwy z pewnością spytałby o warunki, w jakich funkcjonują współczesne siły polityczne – o to, jak na tle poprzednich rządów III RP wyglądają dokonania obecnego. Oczywiście publicysta spojrzy na to zagadnienie inaczej niż czynny polityk, ale NŁ jest przecież portalem opinii i pozwólmy sobie zasygnalizować tę sprawę.

Faktem jest, że bracia Kaczyńscy wywodzą się z tradycji piłsudczykowskiej i w całej ich karierze widać pewne inspiracje działaniami Marszałka. Z drugiej strony – patrząc na sprawę uczciwie – przyznajmy, że rząd PiS zrobił sporo również dla popularyzacji postaci Romana Dmowskiego. Od pewnego czasu w propagandzie tej partii bynajmniej nie widać dawniejszego epatowania wyłącznie nawiązaniami do tradycji piłsudczyków. To przecież na rządy PiS datuje się rozpropagowanie figury sześciu ojców niepodległości, co *de facto* wiązało się przecież z obniżeniem rangi Piłsudskiego – wyraźnie dominującego w dotychczasowej narracji państwowej. Znajdziemy sporo przykładów upamiętnienia Dmowskiego w ostatnich latach właśnie z inspiracji polityków partii rządzącej, czasem nie do końca może nawet poważnych, *vide* nadanie Dworcowi Wschodniemu przywódcy endecji za patrona. To wreszcie pod rządami PiS powstać mógł taki ośrodek jak Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej, w sposób istotny wspierający badania nad spuścizną endecji. Rzekomo piłsudczykowskie zacięcie PiS-u jest AD 2023 widoczne chyba głównie z perspektywy osoby patrzącej na świat przez endeckie okulary – bo raczej nikogo więcej.

> Zestawianie partii rządzącej z piłsudczykami, choć efektowne, ma również swoje oczywiste wady – na szeregu pól PiS-owcy zachowują się wszakże zupełnie nie po piłsudczykowsku. Jak się bowiem ma suwerennościowy fanatyzm piłsudczyków do niedostatków polityki PiS-u w tym obszarze? Jak ma się – choć nie przystaje to może do obecnej sytuacji – swoisty pragmatyzm piłsudczyków w relacjach z Rosją (tak, lata 1933–1934 to w dziejach II RP najlepszy czas stosunków polsko-sowieckich)?

Zostawmy jednak aktualne sprawy – w bieżącym roku będzie aż nadto okazji do podsumowań działalności rządu Zjednoczonej Prawicy. Teraz zajmijmy się historią – Józefem Piłsudskim i jego stronnikami.

W kręgu stereotypów

Największym problemem tekstu Roberta jest to, że dominują w nim ogólniki połączone z powierzchownymi opiniami, często nieodpowiadającymi naszemu współczesnemu stanowi wiedzy, ale popularnymi w różnych kręgach obozu narodowego. Odnieśmy się na początek do części z nich.

Dla przykładu, pojawia się w omawianym tekście stwierdzanie, że piłsudczycy traktowali religię instrumentalnie, a narodowcy – nie. Oczywiście nikt nie będzie dowodził, że elita piłsudczykowska składała się z gorliwych katolików, ale… przecież w łonie samej endecji oparcie nacjonalizmu na fundamencie ch-

rześcijańskim datuje się dopiero na 1927 r. W czołówce ruchu narodowego do pewnego momentu trudno byłoby wskazać pobożnych ludzi. U jego zarania pojawiały się nawet akcenty antyklerykalne, bardzo długo Kościół ceniony był zaś po prostu jako instytucja narodowa – żaden istotny punkt odniesienia dla rozwijanej idei (na zagadnienie zbliżony pogląd miał zresztą sam Piłsudski). Ktoś złośliwy mógłby stwierdzić, że Jarosław Kaczyński zapewne traktuje dziś prawdy wiary bardziej serio niż Dmowski przez większość swojego życia – i chyba nawet dałoby się znaleźć argumenty na obronę tej tezy.

CZYTAJ TAKŻE: Między Hitlerem a Stalinem. Jak oceniać politykę zagraniczną sanacji?

Inna rzecz – krytykując piłsudczyków, Winnicki pisze, że ich praktykę charakteryzuje „mit silnego człowieka zamiast wzorca myślenia i przykładu dobrego zorganizowanego państwa". Jak dodaje, Piłsudski miał nie tylko nie zbudować „silnego państwa", ale nawet „nie położyć fundamentów" pod nie, budując za to państwo dysfunkcyjne.

> Bez wątpienia mit silnej jednostki był kluczowy dla myśli piłsudczykowskiej, trudno jednak przeczyć temu, że w zakresie organizacji państwa polskiego piłsudczycy mają istotne dokonania. Jeśli w dwudziestoleciu międzywojennym coś zasługuje na miano dysfunkcyjnego, to będzie to zwalczony przez nich system sejmokracji, ufundowany na bazie konstytucji marcowej (z pewnością lider RN wie, jakie siły polityczne stały za jej przeforsowaniem). Cokolwiek by powiedzieć o sanacyjnym autorytaryzmie, to dawał on pewną stabilność – z kolei system polityczny Polski przedmajowej był tak skonstruowany, że trudno było nawet utworzyć trwały rząd.

W akapitach podsumowujących swój wywód Winnicki pisze z kolei, że nie tylko narodowiec, lecz także konserwatysta musi mieć dziś świadomość różnic, jakie dzielić mają go od piłsudczyków – a przecież nie jest wiedzą tajemną, że polscy konserwatyści generalnie poparli sanację. Najwybitniejsze postaci różnych generacji polskiego przedwojennego konserwatyzmu – jak Stanisław Cat-Mackiewicz czy Adolf Bocheński – bądź to sanacji sprzyjały, bądź po prostu należałoby je sklasyfikować jako specyficznych, ale jednak piłsudczyków. Ten zachowawczy, niechętny zmianom, ziemiański rys sanacja zresztą z powodzeniem (niestety) praktykowała. Jak więc dziś konserwatysta miałby – rzekomo w imię tradycji swojego ruchu – stać na pozycjach antypiłsudczykowskich?

Powiela lider RN efektownie brzmiące zarzuty o brak wykształcenia wojskowego Piłsudskiego. W sensie ścisłym jest to oczywiście prawda – tyle tylko, że nie czyniło go to w tych sprawach ignorantem. Jak wiemy ze wspomnień Sosnkowskiego czy Sokolnickiego, już w pierwszej dekadzie XX w. przyszły Marszałek uważnie studiował pisma wojskowe i dzieje kampanii wojennych. W ramach Związku Walki Czynnej prowadził szkolenia dla przyszłych kadr polskiej armii – w tym okresie był nawet autorem kilku traktatów z dziedziny wojskowości. O dowodzeniu I Brygadą pewnie nie ma potrzeby wspominać. Owocowało to wszystko udanymi kampaniami przeprowadzonymi przez Piłsudskiego w latach 1919–1920 (ofensywa wileńska, ofensywa przeciw ZURL w lipcu 1919 r., bitwa warszawska, bitwa niemeńska). Jak przekonująco dowodzi wybitny badacz wojny polsko-bolszewickiej prof. Janusz Odziemkowski, brak akademickiego doświadczenia i wynikających z niego mentalnych ograniczeń, które cechowały wielu ówczesnych wojskowych, raczej pomagały niż szkodziły Piłsudskiemu w warunkach specyficznej wojny manewrowej, gdzie

względnie niewielkie siły działały na wielkich obszarach.

Robert Winnicki myli się wreszcie w ocenie charakteru samej elity piłsudczykowskiej. Zacytujmy dłuższy fragment: „Ekipa rządząca za czasów Piłsudskiego to par excellence drużyna kombatancka, starzy towarzysze pod każdym względem. Oczywistym jest, że każdy polityk musi polegać na ludziach zaufanych, doświadczonych i zasłużonych dla sprawy, o którą walczy, ale zarówno w modelu funkcjonowania «zakonu legionowego», jak i współcześnie w modelu «zakonu PC» wmontowany jest mechanizm bezalternatywnego starzenia się i braku dopływu nowej, ideowej, lojalnej oraz dobrze uformowanej kadry. Ten dopływ w polityce musi być stały, nawet jeśli rządy jednego człowieka czy całej grupy w ramach organizacji politycznej trwają wiele, nawet kilkadziesiąt, lat. Bez nieustannego odświeżania zasobów ludzkich oraz rzucania do pracy politycznej nowych, kompetentnych sił w ramach dobrze skalibrowanego, wspomnianego już krążenia elit państwu grożą rządy kolejnych sitw przedzielane okresami ostrych kryzysów politycznych. Różnica w praktyce działania i budowania struktur, stawianie na żywy, nieustannie odradzający się organizm polityczny to kolejny, radykalnie odróżniający narodowców od piłsudczyków, element etosu ideowego. Niezwykle praktyczny i niezwykle ważny".

To znów efektownie brzmiące stereotypy, nie do końca znajdujące pokrycie w faktach historycznych. Przyznając, że kadra piłsudczykowska była dość hermetyczna, a na łaskę kapryśnego czasem wodza z pewnością niełatwo było sobie zasłużyć, czy aż tak bardzo wyróżniała się ona w tym zakresie na tle innych obozów? Niewątpliwie takimi wyróżnikami były jej karność i etos walki z bronią w ręku, ale raczej nie jej domknięcie i wewnętrzna stagnacja. Przeciwnie, to grono nieustannie rotuje – inny jest skład bezpośredniego otoczenia Piłsudskiego w roku 1895, inny w roku 1908, inny w 1920, inny w 1926, jeszcze inny pod koniec życia Marszałka. Poza może samym Walerym Sławkiem zmieniają się w jego otoczeniu wszyscy, nie wyłączając najistotniejszych figur obozu, takich Prystor czy Sosnkowski. Jest to dobrze opisane w literaturze naukowej, z głośną niedawno monografią dra Krzysztofa Kloca, *Piłsudski. Studium fenomenu Komendanta*, na czele. Wiadomo również, że tę elitę cechował stały dopływ świeżej krwi. Nie kto inny jak Józef Beck – w ostatnich latach życia Marszałka być może wręcz numer dwa w sanacyjnej hierarchii – był zaledwie kilka lat starszy od przywódców „młodych" OWP. Zadajmy sobie może od razu pytanie: czy wąska elita ruchu narodowego, grupująca się w ramach tajnych struktur Ligi Narodowej aż do 1928 r., później tworząca przeróżne „siódemki" i „dziewiątki", wyglądała pod tym względem inaczej? Była dużo bardziej otwarta?

Narodowcy wobec Piłsudskiego. Którędy droga?

Wydaje się, że problem z postrzeganiem historii przez niektóre kręgi narodowe polega na tym, że ich przedstawiciele uczą się jej z broszurek politycznych pisanych przed wiekiem – w atmosferze gorącego sporu z piłsudczykami. Przychylmy się zresztą – na chwilę – do toku rozumowania tych, którzy sugerują, że w ocenie Piłsudskiego należałoby sugerować się przede wszystkim opiniami przedwojennych endeków. Słyszymy bowiem czasem opinie, że współcześnie narodowcy powinni czerpać wyłącznie z dziedzictwa własnego obozu, a nie innych ruchów, a już na pewno nie skonfliktowanych z endecją piłsudczyków. Twierdzenie takie – może nie ostro, ale jednak – zdaje się wyrażać w swoim tekście również Robert Winnicki.

> Należy walczyć ze stereotypem mówiącym, że narodowiec musi pałać niechęcią do samej po-

> staci Piłsudskiego. Znamy przecież szereg wybitnych przedstawicieli obozu narodowego, którzy o Marszałku wypowiadali się z dużym szacunkiem, podziwem nawet. Część czyniła to z pozycji szacunku wobec zasłużonego dla Polski rywala politycznego, inni uznawali, że dawne spory stały się przebrzmiałe i należy stanąć na gruncie pojednania z piłsudczykami. Mowa nie tylko o Falandze czy Związku Młodych Narodowców, lecz także o czołowych postaciach „młodych" – Janie Mosdorfie, Stanisławie Piaseckim, Adamie Doboszyńskim, Zbigniewie Stypułkowskim. Znany jest podziw, jaki żywił dla Piłsudskiego Władysław Grabski. Ba, wiemy, że generalnie z szacunkiem – w większości okresów życia – odnosił się do Piłsudskiego jego rywal Dmowski. Na pozycjach bezwzględnej wrogości uplasowała się za to najgłośniej frakcja Giertycha-Kowalskiego – żeby ujrzeć, na jakim poziomie jest to argumentacja, wypada wyłącznie odesłać do kuriozalnych książek tego pierwszego.

Robert Winnicki sam zdaje się opisywane tu zjawisko dostrzegać, konstatując fakt patologicznego zacięcia antypiłsudczykowskiego znamionującego wywody mniej rozgarniętych narodowców. Wystarczy zrobić krok dalej i otworzyć się na myśl tych, którzy w piłsudczykach widzieli i rywala politycznego, i bogate źródło inspiracji. Aktualnie nauka zwraca bowiem uwagę nie tylko na fakt inspirowania się postulatami endeckimi przez OZN, lecz także na równolegle zachodzące inspiracje praktyką i myślą piłsudczyków w kręgach narodowych. „Młodzi" przejęli od nich wcześniej niemal nieobecny w endecji militaryzm, postawienie akcentu na silną władzę i silne państwo, autorytaryzm, wątki romantyczne i wolitywne, w tym kult czynu, część myśli geopolitycznej etc. Nie miejsce tu na wchodzenie w szczegóły – publicystyka rządzi się swoimi, innymi niż nauka prawami. Odeślijmy więc zainteresowanych również tą sprawą do owoców badań znawców: najszerzej opisał zagadnienie dr hab. Jarosław Tomasiewicz w wydanych w minionej dekadzie kilku książkach (w szczególności pozycja W kierunku nacjokracji. Tendencje autorytarne, totalistyczne i profaszystowskie w polskiej myśli politycznej (1933–1939): narodowcy – narodowi radykałowie – narodowi socjaliści).

Nie będziemy się tu szerzej rozwodzić nad sprawą inspiracji płynących z myśli piłsudczykowskiej również dziś. Niżej podpisany wyraził swoje zdanie na ten temat na kilkudziesięciu stronach poprzedniego numeru „Polityki Narodowej" (nr 26, lato 2022) – gdyby znaleźli się zainteresowani sprawą, pozostaje mu ich do tego tekstu odesłać.

Oczywiście ktoś może dodać, że również poza Giertychem wielu było istotnych narodowców stojących na pozycjach pryncypialnego sprzeciwu wobec Piłsudskiego. Dochodzimy tu więc do sedna sprawy. W istocie punktem wyjścia do wysnucia naszej narracji wobec Piłsudskiego powinno być nie to, jak kto oceniał go przed wojną, ale jakie rzeczywiście miał on zasługi. Zamiast żyć ogólnikami i przeterminowaną mitologią, należy zadać sobie pytanie: za kim przemawiają lepsze argumenty, kto stawiał sprawę uczciwiej, kto kierował się interesem Polski, a nie partii, kto był w stanie zdobyć się na większy dystans wobec burzliwej atmosfery politycznej tych czasów? Z pewnością dziś powinniśmy na te sprawy spróbować spojrzeć bardziej na chłodno niż działacze z lat 30.

O czym nie pamięta Robert Winnicki

Tradycja rządów Piłsudskiego, jak zdaje się zapominać Robert, to nie tylko okres sanacji, lecz także

pierwsze lata niepodległości. Czasy, kiedy większość wad rządów pomajowych nie zaistniała, kiedy rola Piłsudskiego pozytywnie oceniana jest przez ogół zarówno historyków, jak i różnej maści popularyzatorów historii.

Banałem jest stwierdzenie, że wkład Piłsudskiego w odzyskanie niepodległości i budowę państwa jest nie do zbagatelizowania. Czy bowiem popularne – także w różnych wywodach lidera RN – twierdzenie, że to Dmowski był głównym ojcem niepodległości, przy którego zasługach bledną dokonania Piłsudskiego, ma umocowanie w faktach? Znamy oczywiście wszyscy słuszne twierdzenie, że przywódca endecji w stopniu najistotniejszym zaważył na wprowadzeniu Polski do zwycięskiego grona państw ententy, co skutkowało jego podpisem na traktacie wersalskim. Prawda – ale czy to równa się odzyskaniu niepodległości?

Fakty, które każdy może sobie łatwo sprawdzić, dowodzą, że zanim polityka orientacji, której przewodził Dmowski, zaczęła mieć wpływ na bieg wypadków dokonujących się na ziemiach polskich, struktury naszego państwa nie tyle odbudowywano, ile wręcz rozwijano – ponieważ zdążyły już do tego czasu powstać. Najistotniejsze bowiem konsekwencje działań Dmowskiego dla ziem polskich datują się na kwiecień 1919 r. (przybycie armii Hallera) i drugą połowę 1919 r. (skutki podpisania traktatu wersalskiego). Mowa o wydarzeniach, które nastąpiły, gdy państwo polskie istniało już od kilku miesięcy – w trakcie których zdążyło stoczyć kilka wojen, przeprowadzić wybory do Sejmu, uchwalić małą konstytucję, objąć zasięgiem władzy Warszawy ziemie sięgające dwustu tysięcy kilometrów kwadratowych, zostać oficjalnie uznanym przez najistotniejsze państwa Europy i świata. Budowa administracji, organizacja samorządu i szkolnictwa rozpoczęły się już po akcie 5 listopada 1916 r., którego to założenia były, przynajmniej w jakimś istotnym stopniu, skutkiem wrażenia, jakie wywarły na niemieckiej generalicji zaangażowanie Legionów na froncie wołyńskim i rysujące się perspektywy włączenia większych rzesz żołnierzy polskich do wojny po stronie Berlina i Wiednia. Tak przynajmniej wynika z datującej się na ten okres korespondencji gen. Ericha Ludendorffa, kreującego politykę Rzeszy na tym odcinku – a trudno lekceważyć tak istotne źródło.

> Omawiając polski wysiłek niepodległościowy, nie da się więc pominąć czynu zbrojnego. Granicę z niemal każdym państwem wywalczyliśmy sobie zbrojnie. Bagatelizowanie działań tego, który już od 1908 r. (Związek Walki Czynnej) pracował na rzecz organizacji kadr przyszłej armii, który przewodził Związkowi Strzeleckiemu, który dał iskrę dla ruchu legionowego, który patronował POW, który stał na czele i organizował Wojsko Polskie od listopada 1918 r., który dowodził nim w wojnie polsko-bolszewickiej i pokonał zagrażający naszej egzystencji najazd – to doprawdy kuriozum. Trzeba małoduszności, by orzec, że na historii naszego narodu bardziej niż to wszystko zaważyć miał fakt, iż Piłsudski rywalizował z endecją i w tej rywalizacji niejednokrotnie pogrywał nieczysto.

Skąd biorą się kalki myślowe takie jak ta widoczna w tekście Roberta? Odpowiedź wydaje się prosta – z kurczowego przywiązania do narracji zbudowanej przez jedno ze stronnictw międzywojennych. Tymczasem studiując w 2023 r. proces odzyskiwania przez Polskę niepodległości, należy umieć wybiec poza *Politykę polską i odbudowanie państwa* Dmowskiego, która stanowiąc arcydzieło literatury politycznej, nie jest holistycznym zapisem przebiegu całości procesu wzmiankowanego w tytule. Jak dowodzi naj-

wybitniejszy biograf Dmowskiego, prof. Krzysztof Kawalec, lider endecji był nie tyle ideologiem, ile publicystą politycznym – a publicystyka ma to do siebie, że dopuszcza się w niej różnego rodzaju uwypuklenia mające dowieść racji autora. Taki też był cel tej książki – chodziło o legitymizację pozycji endecji jako ugrupowania, które doprowadziło do odzyskania niepodległości. Dzieło Dmowskiego, jakkolwiek ważne, ukazuje tylko część prawdy – jest jednostronne, bo i takie musiało być. Piłsudczycy również wybiórczo podchodzili do tematu, eksponując wyłącznie swoje zasługi i negując osiągnięcia narodowców. Czy dziś również musimy patrzeć na sprawę zero-jedynkowo? Nie tylko rozsądniej, lecz także bardziej moralnie byłoby docenić zasługi wszystkich patriotów, którzy przyczynili się do odrodzenia naszego państwa po ponad wieku niewoli.

CZYTAJ TAKŻE: Kto wygrał bitwę warszawską, czyli o micie i obsesjach

Zważywszy na specyfikę współczesnych czasów, odnieśmy się jeszcze raz – za Sokolnickim – do wątku armii. Popularne w niektórych kręgach narodowych (wynikłe m.in. z recepcji pism Giertycha, który w swoim zacietrzewieniu był zdolny napisać, że... Legiony zaszkodziły Polsce) odbieranie polskiemu żołnierzowi znaczenia w odzyskaniu niepodległości jest nie tylko niezgodne z prawdą, krzywdzące dla poległych, lecz także niewychowawcze. Jest kuriozum to, że niektórzy narodowcy są w stanie promować wizję historii zakładającą, iż niepodległość odzyskaliśmy w wyniku jedynie koniunktury geopolitycznej oraz bazujących na niej gabinetowych zabiegach dyplomatycznych – przy jednoczesnym bagatelizowaniu przelewania krwi przez polskie formacje zbrojne. Jaki wzorzec daje to w ruchu promującym „militaryzację narodu"? Być może liderzy RN powinni przemyśleć sprawę głębiej niż dotychczas.

Istotna jest jeszcze inna płaszczyzna sprawy. Sprowadzanie roli, jaką odegrał w dziejach Polski Piłsudski, do samej tylko sanacji – wydaje się to robić w swoim tekście Winnicki – wygląda jak chwyt erystyczny. A przecież nawet w samej legendzie piłsudczykowskiej najbardziej uwypuklone są inne wątki niż te powiązane z sanacją: Legiony, listopad 1918 i sierpień 1920 r. Łatwo jest bronić tezy, że sanacja to jeden ze słabszych okresów Piłsudskiego – niemniej to przecież zaledwie ostatnich 9 lat jego życia, kiedy schorowany Marszałek cechował się znacznie mniejszą niż wcześniej energią, poddawał się fobiom, w pewnym stopniu faktycznie stając się „dyktatorem anachronizmu". Jak jednak sądzimy, również i ten okres trudno skreślać, wypada on bowiem lepiej dla Polski niż czasy sejmokracji.

Cdn.

fot: Edward Okuń, „Portret Marszałka Józefa Piłsudskiego", 1919 r.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/w-obronie-pilsudskiego-polemika-z-robertem-winnickim-cz-i/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć